Nr. 287. Kraków, Sobota, 11 grudnia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 K., już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwart. 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki: w miejscu 1 kor. od setki, na prowincję 2 korony. —

Pojedynczy numer 4 halerze, tak w Krakowie jak i na prowincji. Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godzinie 6-tej wieczór.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

W NUMERZE:

„Wojująca polskość".

Jakoś bez echa padły w społeczeństwo polskie słowa prowokacji hr. Bobrińskiego na Klubie nacjonalistów rosyjskich w Petersburgu. Nawoływał on do walki z Polakami galicyjskimi wszelkimi sposobami, nie wyłączając nawet wojny z Austrją i żądał wysyłania do Galicji agitatorów, książek i pieniędzy, celem podtrzymania ducha wśród „Rosjan galicyjskich", zagrożonych srodze przez „wojującą polskość".

Nazwaliśmy tę proklamację wojenną hr. Bobrińskiego prowokacją, która wyda się tem bezczelniejszą, że rzuca nam ją człowiek, który nie dalej, jak przed rokiem, korzystał z uprzejmej gościny Polaków tak w Warszawie, jak na gruncie galicyjskim, we Lwowie. Miał tedy najlepszą sposobność przekonania się o owym urojonym ucisku, przeciwko któremu teraz proklamuje wojnę świętą.

Nad tą jednak, jakkolwiek nieuzasadnioną, pretensją nacjonalistów rosyjskich nie można przejść do porządku dziennego, bo objaw to niezwykle znamienny i pouczający.Polacy sami sobie wyhodowali przy własnem cieple tego gada, który zwie się moskalofilizmem, a w afektach swoich i uwielbieniach zwraca się nie ku rewolucyjnej tężyźnie rosyjskiej, uznającej prawa każdego narodu, ale ku caratowi krwawemu i sferom reakcyjnym. Był czas w naszej polityce krajowej, że w zaślepieniu szowinistycznem, odsunęła się większość polska sejmowa od Klubu ukraińskiego, by go odosobnić, a popierała moskalofilskich posłów, reprezentujących grubą mniejszość wśród ludności ruskiej w Galicji.

Była to chwila po głośnych zobowiązaniach Dmowskiego „bez zastrzeżeń", po zobowiązaniach, rzuconych na wiatr i bezprawnie w imieniu całego narodu polskiego, który ich nie zatwierdził wcale. Teraz, gdy dłuższy okres czasu wykazał dowodnie, że Dmowski palnął głupstwo, Bobriński wypomina mu to z goryczą i trąbi na wojnę z tymi, od których przyjmował bankiety i słowa sympatji...

Moskalofilizm na gruncie galicyjskim zbankrutował doszczętnie.

Widoma jego głowa, poseł Dudykiewicz, skompromitowany osobiście, nie może już liczyć na poparcie partji staroruskiej, która przybiera wybitny charakter zachowawczy, ale z caratem nie chce mieć nic wspólnego. Rozłam w tej partji, dokonany niedawno, ukazał bankructwo idei panrosyjskiej w Galicji. Kogóż więc chce ratować hr. Bobriński, kto tu jest uciskany?!

I to śmią mówić ludzie, którzy równocześnie przykładają rękę do oderwania Chełmszczyzny, nowe wnosząc narodowi naszemu prześladowania!

Przepiękna myśl braterstwa ludów słowiańskich doznała w tej prowokacji Bobrińskiego prawdziwej obelgi. Pamiętne słowa Kramarza, wysłane w telegramie do sierpniowej wycieczki czeskiej w chwili jej pobytu w Warszawie:

...„nie jest Słowianinem ten, kto osłabia i uciska naród słowiański pragnący, i mający być szańcem przeciw wspólnym wrogom"...

nabierają teraz praktycznego znaczenia. Hr. Bobriński sam się wykluczył ze społeczności słowiańskiej!

Wystąpienie jego powinno zadać ostateczny cios sympatjom moskalofilskim wśród Czechów, jeśli są prawdziwymi naszymi przyjaciółmi. Jest ono także znakomitą próbką, do czego prowadzi nacjonalizm, którym nasi wszechpolscy „egoiści narodowi" równie nieopatrznie wojują.

Podejrzany wypadek śmierci stróża.

Ścisłe, na miejscu tragicznego wypadku zebrane przez naszego sprawozdawcę informacje o zagadkowej i ostatecznie właściwie do tej chwili niewyjaśnionej śmierci zamieszkałego w Rynku głównym w domu pod Nr. 16, Adama Malika, stróża tejże kamienicy — zainteresowały ogół czytającej publiczności. Zainteresowanie to, objawiło się w kilkakrotnem zasięganiu telefonicznych informacji przez bezpośrednie zwracanie się do Redakcji naszego pisma, których z zawsze jednaką gotowością udzielaliśmy interesowanym stronom.

Dziś służymy resztą autentycznych, kilkakrotnie zbadanych, szczegółów. Relacje sprawozdawcy naszego brzmią:

— Nad wieczorem udałem się powtórnie do samotnej, żalem przysłoniętej izdebki, w której rozegrał się niewyjaśniony wypadek śmierci, będącego w pełni sił, człowieka. Żona ś. p. Malika uspokoiła się już nieco, przynajmniej nie lamentuje. W chwili mego przybycia powraca właśnie z komórki, do której udała się, by zebrać, choć kilka „szczypek" drzewa i rozniecić ognisko w zimnem, od wczoraj nie opalanem mieszkaniu. Biedna kobiecina idzie zgarbiona i przygnębiona nieszczęściem, które spadło na nią jak piorun z jasnego nieba. Ujrzawszy mnie, podnosi załzawione oczy, w których odbija się niemy żal za ukochaną istotą.

— Pochwalony Jezus Chrystus — witam, jedynie stosownem w tej chwili przywitaniem.

— Na wieki wieków.

— Była już policja? — pytam — zarządziła jaką rewizję?

— Ale gdzie tam, proszę pana, od wczoraj graty leżą jak leżały a nikt prócz pana nie zainteresował się mną. Czekam, może przecież zjawi się policja. Przecież mnie, biednej kobiecie nie pora, szukać winnego... (Ładne zaiste świadectwo swej sprężystości wydaje policja krakowska!)

— Twierdzi więc pani, że przyczyną śmierci była niezwykła jakaś przyczyna, a nie choroba tkwiąca w organizmie.

— Ano tak, przecież nieboszczyk był zdrowym człowiekiem, nie żalił się mi nigdy w ostatnich czasach, mimo, że miał miękką naturę i lubił opowiadać, jak mu się tylko coś źle widziało?...

— A herbata? Gdzież ją pani kupiła? Czy możliwe, żeby trucizna była w niej, skoro dawała ją

pani również swym dzieciom bez szkody dla ich zdrowia?

— Ja wiem tylko tyle, że herbatę dostałam kiedyś od p. Grossego, u którego nieboszczyk pomagał przy beczkach w piwnicy.

Gdyby było coś w niej, toby chyba odrazu kto zachorował, a nie dopiero wczoraj. I tak zresztą już po śmierci męża, piliśmy ją i nic nam złego nie było.

— Jeżeli więc nie z herbaty, to z czego? Przecież musiała być przyczyna tego zatrucia.

— A tak zatrucia — odpowiada co tylko przybyła rezolutna jakaś kobieta, bratowa stróżki, jak się później dowiedziałem. — Byłyśmy razem ze siostrą na medycynie. Była tam sekcja i doktorzy, powiedzieli, że zatruty.

— Morfiną?

— Nie pamiętam dobrze, zdaje mi się, że tak.

— Cóż pani wie o nieboszczyku?

— Ano był chłop jak się patrzy, religijny i „do rzeczy“.

— Słyszałem, że Malik źle żył ze żoną. Czy to prawda?

Przybyła ożywia się:

— Nie prawda! Żyli sobie jak te dwa ptaki w gnieździe, jedno drugiemu nijakiej krzywdy nie wyrządziło. W sobotę dźwigał nieboszczyk paki. Może się przerwał, może co innego, bo kwękał trochę.

— A, pisała „Reforma“, że to samobójstwo...

— Ależ panie, to niemożliwe! Człowiekowi temu uśmiechało się życie, gdzieby je sobie dobrowolnie odbierał!

— Cóż jadł mąż wczoraj prócz herbaty? — pytam zwróciwszy się z kolei do żony nieboszczyka.

— Jak przyszedł wieczór, wyciągnął z kieszeni jakiś pakiecik. Przybliżyłam się i zauważyłam, że są to „okrawki“ z szynki. „Gdzieżeś to kupił?“ — zapytałam. — „A, u Sataleckiego“ — mówi mi i chce mię poczęstować. Odpowiedziałam mu, że nie będę jadła, bo poszczę w święto Matki Boskiej. Rozwinął więc papier i zaczął jeść. Częstował także dzieci...

— No dobrze — odpowiedziałem — wiemy więc jeszcze coś więcej. A nie jadł jeszcze czego innego?

— Napewno nie wiem, ale opowiadała mi służąca z pierwszego piętra, że podobno stał w bramie i jadł jakieś ciastka: „Babeczki“.

— Gdzież je mógł kupić?

— Może w Sukiennicach, a może w kramie na Placu Matejki, jak wracał z bractwa od św. Florjana.

— Dziękuję pani — mówię na odchodnem. — Opiszę to wszystko w „Powszechnej“. Może przecież poruszy się policja i zacznie szukać śladów trucizny.

— Bóg zapłać!

Za mną wloką się ciekawe spojrzenia nieletnich dzieci ś. p. Malika. Najmłodsze z nich uśmiecha się w swej nieświadomości i wyciąga ku mnie swe drobne rączęta. Szczęśliwe... Nie zna życia jeszcze...

—ANK—

Pogrzeb ś. p. Malika.

Wczoraj popołudniu odbyła się w zakładzie medycyny sądowej sekcja zwłok ś. p. Malika. Sekcja miała wykazać zatrucie, szczegóły jej atoli trzymane są w ścisłej tajemnicy. Pogrzeb ś. p. Malika odbędzie się dziś o 3-ciej z „Collegium medicum“.

Eksplozja w gazowni.

Z Hamburga nadchodzą przerażające wiadomości o eksplozji w gazowni.

Wybuch spowodował pożar, który objął dwa leżące przy sobie zbiorniki gazowe.

Jeden z robotników tak opisuje wybuch:

Było kilka minut po godz. 3-ciej, gdy nagle dał się słyszeć ogromny huk, poczem potężny gazometer wyleciał w powietrze. Byliśmy właśnie na rusztowaniu. Ktoś krzyknął: „ratujcie się, kto może“. W sekundzie stanęło około 40 ludzi w płomieniach. Część robotników pochwyciły ogniste języki. Robotnicy ci stracili przytomność. Płomień objął ich ubrania i nim zdołali się zorjentować, poparzeni pospadali z rusztowania na dół i ponieśli śmierć na miejscu lub zostali na węgiel spaleni. Kilku z pracujących, którzy znajdowali się w pobliżu drabin, z trudem zdołało się przebić przez morze ognia. Osmaleni zdążyli ujść na czas przed rozszalałym żywiołem.

Między gazowniami leżała w sklepionym budynku gospoda. Były w niej trzy kelnerki oraz kilku robotników, którzy posilali się i pili piwo. Gospoda ta została przez potężny napór powietrza zdemolowana. Pod gruzami jej znaleźli śmierć wszyscy obecni.

Gazometr, który eksplodował zawierał przeszło 200.000 metrów kubicznych gazu i był największym na świecie.

Powodem wybuchu ognia była nieostrożność jednego z robotników, który niepomny na niebezpieczeństwo, zaświecił zapałkę w pobliżu zbiornika. Od ognia tego zajął się gazometer i eksplodował z żywiołową siłą. Odłamki żelaza przebiły dach i wyrzuciły go w powietrze, Powstał ogromny otwór. Objął go wnet ogień i wybuchł na kilkadziesiąt metrów w górę.

Ofiarą eksplozji padło kilkunastu ludzi, między nimi inżynier gazowni. Zwęglone trupy ich znaleziono w następny dopiero dzień po prowizorycznem stłumieniu ognia.

W akcji ratunkowej brała udział cała hamburska straż ogniowa, która trzema pociągami przybyła na miejsce katastrofy.

Gwałtowny ogień utrudniał znacznie spieszenie z pomocą. Jak opowiadają świadkowie w okolicach pobliskich gazowni, był taki żar, że przyzwyczajeni doń strażacy mdleli, w odległości kilkuset kroków od centrum wybuchu ognia.

Afera trucicielska.

Uproszony przez rodzinę Hofrichtera adwokat wiedeński Pressburger, udał się wczoraj do ministerstwa wojny i prosił ministra Schoenaicha, by mu pozwolono bronić oskarżonego w czasie rozprawy lub by zastosowano projekt nowej ustawy karnej we wojsku. Minister oświadczył, iż sprawa ta nie leży w jego kompetencji, ale należy do przywilejów cesarza. Minister porobił już odpowiednie kroki, w kierunku dopuszczenia obrońcy cywilnego do rozprawy, a nadto w kierunku jej jawności. Jednakowoż cesarz wyraził zapatrywanie, iż podczas śledztwa nie można stosować wyjątkowych ustaw, ponieważ zarządzenie takie mogłoby wywołać niezadowolenie wśród sfer wojskowych z powodu nierównego traktowania osób, do tego stanu należących. Zastosowanie zaś projektowanej wojskowej ustawy karnej byłoby dla Hofrichtera szkodliwem, gdyż projekt przewiduje nawet karę śmierci, choć obwiniony do winy się nie przyzna. Wreszcie oświadczył minister, iż po ukończeniu śledztwa zastrzega sobie w tym wypadku inną decyzję.

Dr Pressburger uzyskał już możność porozumienia się osobistego z audytorem Kunzem i dostarczenia mu dokumentów, będących dotąd w posiadaniu rodziny, a które mają udowodnić zupełną niewinność Hofrichtera. Nadto w czasie śledztwa będzie mógł adwokat porozumiewać się z audytorem a przez to wpływać na przebieg rozprawy i pilnować pośrednio swego klijenta.

Proces o zdradę stanu.

Przed sądem przysięgłych we Wiedniu rozpoczął się wczoraj polityczny proces, będący echem niedawno ukończonego procesu politycznego w Zagrzebiu. W rozprawie wiedeńskiej, strona, zasiadająca w Zagrzebiu na ławie oskarżonych, przeszła do roli oskarżycieli.

Na rozprawę przybyło wielu dziennikarzy nawet z poza granic Monarchji, tak, że musiano miejsca przeznaczone dla sprawozdawców znacznie rozszerzyć.

Koalicja serbsko-chorwacka wytoczyła proces znanemu historykowi drowi Friedjungowi, dalej odpowiedzialnemu redaktorowi „Reichspost“ Ambrossowi za artykuł p. t. „Austro-Węgry i Serbja“, w którym oskarżyciele dopatrują się zarzutu stosunków znamionujących zdradę stanu, między koalicją a zwolennikami obecnej serbskiej dynastji, aby na gruzach monarchji austro-węg. przez oderwanie Chorwacji i połączenie ze Serbją założyć państwo wielkoserbskie, i że w tym celu serbski rząd względnie jego szef sekcji dr Spalajković tym członkom koalicji dawał lub miał dać pieniądze, za co oni oddali do dyspozycji swe organa prasowe. Oskarżyciele chcą obecnie zmusić autora artykułu do podania nazwisk podejrzanych posłów, aby udowodnić, że niema w tem ani słowa prawdy i jest on tylko dalszem ogniwem w łańcuchu usiłowań obniżenia w opinji publicznej chorwacko-serbskiej koalicji.

Drugą skargę wniósł od siebie pos. Supilo przeciw drowi Friedjungowi, ponieważ we wspomnianym artykule zarzucono mu stosunki z rządem serbskim. I wreszcie trzecią skargę wnieśli posłowie Supilo, Pribicewicz i Lukinic przeciw redaktorowi Ambrossowi z powodu sześciu artykułów, ogłoszonych w październiku i listopadzie r. z., z których przebija zarzut, że Koszut podczas gabinetu Fejervarego celem uzyskania dla partji niezawisłości w walce z Koroną poparcia, wszedł w stosunki, znamionujące zdradę stanu, z politykami serbskimi, przyczem oskarżyciele wyraźnie wymienione jako takich, którzy mu za pieniądze swe usługi użyczyli. Zarzucono Supilowi, że z belgradzkiego biura prasowego pobierał roczną subwencję 20.000 K. Podobne ciężkie zarzuty porobiono i dwom innym oskarżycielom, przyczem ze strony Serbji miano w r. 1907 przyrzec chorwacko-serbskiej koalicji 12.000 franków na wypadek nowych wyborów do Sejmu chorwackiego, a Lukinic wraz z Pribicewiczem mieli otrzymać 12.000 franków, jako „judaszowe pieniądze“.

Proces ten wytoczyło 51 posłów sejmu chorwackiego. Z oskarżycieli pojawiło się na wczorajszej rozprawie 23, między nimi feldmarszałek porucznik Tomicic w mundurze wojskowym. Proces przeciw redaktorowi „N. F. Presse“ został wyłączony z powodu jego choroby.

Po odczytaniu aktu oskarżenia i inkryminowanych artykułów przesłuchano najpierw osk. Ambrossa. Oświadczył on, że wszystkie artykuły czytał i oddał do druku; to też przyjmuje za nie odpowiedzialność, bo pisane były na podstawie dokładnej znajomości stosunków i dokumentów, które posiada naczelny redaktor „Reichspost“ dr Funda. Opublikowanie tych artykułów uważał oskarżony za swój obowiązek patrjotyczny i gotów jest przeprowadzić dowód prawdy.

Po Ambrossie przemawiał główny oskarżony dr

Friedjung, który oświadczył, iż uważał za swój obowiązek napisać ten artykuł w czasie, kiedy ważyła się wojna między Austrją a Serbją, chciał zwrócić uwagę na niebezpieczne jednostki, które, będąc poddanymi monarchji, utrzymywały, stosunki z wrogiem państwem i brały za to pieniądze od rządu serbskiego.

Rewelacje swoje opiera Friedjung na rozmaitych dokumentach, jak protokołach „Słowiańskiego Juga“ oraz na rachunkach centralnego Zarządu tego Tow. Czy dokumenty te są prawdziwe, okaże dalszy ciąg rozprawy.

Główne zarzuty kierował przeciw pos. Supilowi, jako temu, który najwięcej brał pieniędzy od Serbji za agitację, za wzniecenie już po aneksji powstania w Bośni; oskarżony w dalszym ciągu wspomniał o konferencjach chorwackich i serbskich z partją Koszuta w Semendzia (w Serbji), gdzie zapowiedziano nawet wojnę przeciw Austrji. Przy dźwiękach pieśni koszutowskiej związano razem szablę węgierską z szablą królestwa serbskiego i przymocowano je ponad sztandarem, nad którym umieszczono obraz przedstawiający, jak Węgier i Serb ściskają się i całują. Głównym mowcą na tem zebraniu był pos. Lengyel. Gdy ten poseł nazwał Bośnię i Hercegowinę krajami serbskimi, entuzjazm nie miał końca.

W końcu wspomniał o spisku przeciw ks. Mikołajowi czarnogórskiemu, o rozczarowaniu rządu serbskiego i serbsko-chorwackiej koalicji; gdy usiłowane powstanie nie przyszło do skutku, z powodu czego rząd serbski nie chciał więcej posyłać pieniędzy do Zagrzebia. Dopiero gdy Supilo i Medakovicz prosili o 6.000 franków na obronę oskarżonych w zagrzebskim procesie o zdradę stanu, przysłano im ponownie 5.000 franków na cele przygotowania powstania w Bośni.

Friedjung nie uważa Supila za zdrajcę stanu, ale za politycznego krętacza. Oskarżyciele przerywali często oskarżonemu jego wywody, tak, że przewodniczący zagroził opróżnieniem sali. Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Bezsilność militarna Rosji.

Petersburg, 8. grudnia

(*H.*) Gdy druty telegraficzne rozniosły po szerokim świecie wiadomość, że oficerzy krążownika japońskiego z całą bezczelnością, pomimo oporu władz miejscowych, zdejmują w celach wojennych plany topograficzne Kamczatki, każdemu normalnie myślącemu, lecz z położeniem Rosji nie obznajmionemu, człowiekowi zdawaćby się mogło, że Rosja nie tylko powinna, lecz musi natychmiast wojnę Japonji wypowiedzieć.

A jednak dziś widzimy, że Rosja doznaną zniewagę puszcza płazem a idące z wiatrem rządowym „Nowoje Wremia“, choć pierwsze uderzyło w dzwon alarmowy — dziś znów pierwsze trąbi do odwrotu. Bo też nie mogło wcale stać się inaczej. Rosja może wprawdzie jeszcze na lichwiarski procent wydostać potrzebne miljony dla przedsiębiorczego wyeksploatowania swych naturalnych bogactw, lecz na wojnę z Japonją, gotującą nowe klęski caratowi, nie znajdzie na pieniężnym rynku europejskim (bo o wewnętrznym rynku niema co mówić) ani szeląga.

Do wojny prócz pieniędzy trzeba także żołnierzy. Jeżeli dziś jeszcze wspomnienie o Mukdenie, o porcie Artura, o Cuszymie oblewa rumieńcem wstydu każdego głębiej czującego Rosjanina, to na jak niechybną kompromitację naraziłby się musiała Rosja, gdyby zechciała japońskim świetnie zorganizowanym zastępom wojennym przeciwstawić swoją zdezorganizowaną i zdemoralizowaną armję.

Nie zapominajmy, że nie ubiegło jeszcze 5 lat od chwili, jak żołnierz rosyjski odczuł na własnej skórze, czem są dnie i noce spędzane o głodzie i chłodzie na polach Mandżurji, czem są godziny wyczekiwania niechybnej śmierci pod grozą świszczących ze wszystkich stron japońskich kul i kartaczy. Na tego rodzaju katusze, na taką rzeź, nieopromienioną ani na chwilę nadzieją zwycięstwa — żołnierz rosyjski w większości wypadków dobrowolnie nie pójdzie. Nie pójdą, zwłaszcza z dobrej woli poborowi z łona włościan, których stołypinowska reforma agrarna pozbawiła gminnego władania i wydała na łup, skupujących od nich za bezcen ziemię wiejskich lichwiarzy.

Lecz do wojny niezbędni są też i oficerzy. O bojowej wartości rosyjskich oficerów mówić byłoby zbytecznem. Wojna japońska wykazała niezbicie, że wartość ta nietylko równą jest zeru, lecz przedstawia wcale poważną... wielkość ujemną. Ale i tych marnych oficerów Rosja nie posiada w dostatecznej ilości. Dezercja z szeregów oficerskich, to najbardziej znamienne zjawisko w obecnem życiu armji rosyjskiej. Do kompletu pokojowego brak Rosji około 10.000 oficerów, a cyfrę tego mankamentu podwoić wypadnie w czasie wojny.

Do wojny z takiem potężnem mocarstwem jak Japonja, potrzebną jest dalej odpowiednia marynarka, a ta, jak wiemy, spoczywa w bezpiecznej przystani na dnie Oceanu Spokojnego. Nie była ona, co prawda, i przed wojną wiele warta, lecz służyć mogła przynajmniej jako dekoracja. Dziś i dekoracji tej zabrakło, gdyż, jak wiadomo, podwodne łodzie rosyjskie nie chcą się poruszać, kotły na nowych krążownikach pękają podczas próby, a plany dreadnoughtów są tylko, jak dotąd, przedmiotem bezustannych przeróbek.

Wreszcie do wojny niezbędną jest zabezpieczona przez odpowiednio zorganizowaną intendanturę prawidłowa dostawa prowiantu i amunicji.

Czem była dotychczasowa intendantura rosyjska, dowiedzieliśmy się ze sprawozdań senatora Garina, który wykrył nadużycia, przewyższające sumę miljarda, wyraźnie miljarda koron. Lecz była to jakaś wysoce nieprawidłowo działająca, ale przy tem wszystkiem przecież zorganizowana instytucja.

Dziś, gdy Garin zerwał z niej przykrywające ją łachmany, rozeszła się wprawdzie po całej Rosji wstrętna woń ropiejących na jej cielsku wrzodów, lecz żadnej realnej korzyści rewizja senatora Garina, jak dotąd, Rosji nie przyniosła. Powiedzielibyśmy nawet, że w związku z możliwą rychłą wojną, to obnażenie ran na rosyjskim organiźmie państwowym wyrządziło mu nawet szkodę, gdyż zdezorganizowało i zdyskredytowało w tak nie bezpiecznej chwili dawną intendanturę, nie postawiwszy na jej miejsce nic nowego.

Dziś, jak widzimy, z tej szkicowo skreślonej charakterystyki — Rosja wojować nie może i dokładać będzie wszelkich starań, by za cenę chociażby najbardziej hańbiących upokorzeń do wojny nie dopuścić.

Lecz z drugiej strony te same względy, które Rosję od wojny powstrzymują mogą właśnie Japończyków do wypowiedzenia jej zachęcić. Dzisiejsze wiadomości brzmią znów niepokojąco. Prasa japońska rozpoczęła zażartą przeciwko Rosji kampanję, dowodząc, że skoro wojna z caratem jest niezbędną, to trzeba dziś właśnie wykorzystać moment największego osłabienia jego sił.

Rząd japoński zatwierdził nowe kredyty na pospieszne wykończenie uzbrojeń, skierowanych widocznie przeciwko Rosji, a zamieszkali na wschodniem wybrzeżu rosyjskiem przemysłowcy, kupcy i rzemieślnicy japońscy podobnie, jak w przededniu wojny w 1904 roku, pospiesznie likwidują swe przedsiębiorstwa i wraz ze służbą domową i rodzinami tłumnie wracają do rodzinnego Niponu.

Rosja prowadzić wojny nie może, lecz kto wie, czy prowadzić jej nie będzie musiała. A wiele może ten, kto musi.

Niebezpieczeństwo wojny.

Ostatnie telegramy z Petersburga mówią o prawdziwym popłochu nawet w Dumie z powodu wcale niewesołych wieści ze Wschodu. Do znanych już faktów, że prasa japońska prze wyraźnie do wojny, i że rząd uchwala nowe kredyty na wzmocnienie pogranicza, tudzież że wykończa nowe koleje — przychodzą nowe wiadomości, będące podobno nieomylnymi znakami że wojna się zbliża.

Oto rozrzuceni tu i owdzie po miastach rosyjskich Japończycy, wycofują się stamtąd masowo — kupcy bądź to likwidują swe interesy, bądź też zawierając umowy, nie chcą ich przedłużać po za rok 1910 — odbywa się formalna mobilizacja sił rzemieślniczych, potrzebnych przy wyrobie materjałów wojennych.

Japonja zaciąga półmiljardową pożyczkę u Chin!

To są fakta, do których przydać jeszcze należy pogłoski. I tak niewyjaśnioną jest misja japońskiego posła Montano, który niedawno opuścił posterunek swój w Petersburgu i nie wiadomo, po co wyjechał i z czem wróci, jeżeli wogóle wróci...

A, że strach ma wielkie oczy, więc pisma rosyjskie dojrzały już agentów japońskich w Finlandji, przygotowujących tam rewolucję, z którą równocześnie podniosłoby hasło buntu także i Królestwo. Przypomina prasa rosyjska, że przed 4 laty, w czasie wojny rosyjsko-japońskiej, za pieniądze Japonji zakupiono dla Finlandji 26 tysięcy karabinów i rozdano je między Finów, Gruzinów i Polaków, rewolucjonistów — gotowe się to i teraz powtórzyć...

Taki popłoch da się zauważyć w Rosji, mimo oficjalnych zaprzeczeń, które do niedawna jeszcze ogłoszano — teraz ustąpiły one miejsca wiadomości, że o ten niepokojący stan ma być nawet wniesione zapytanie w formie interpelacji w Dumie, naturalnie przy zamkniętych drzwiach.

Równocześnie sprawę Japonji wiążą z Austrją, dopatrując się w ostatnich jej ruchach także pewnej chęci wyładowania swego animuszu wojennego. Chodzą pogłoski o sojuszu austro-japońskim, który z obowiązku trójprzymierza popierałby musiały Prusy. Tylko ten trzeci sojusznik Włoch, coś nie bardzo pewny, zwłaszcza po Racconigi i mowie gener. Asenarego...

Ze świata.

(Katastrofa budowlana. — Dziad kapitalista. — Wybuch spirytusu. — Samobójstwo bratanka byłego kanclerza niemieckiego.)

Przed kilku dniami zdarzyła się w Łodzi straszna katastrofa budowlana. Krytycznego dnia popołudniu, gdy 13 robotników zajętych było kopaniem kanału do tak zw. suszarki na 3 piętrze budującego się gmachu nowej farbiarni, poczęło nagle trzeszczeć sklepienie. Za nim robotnicy zdążyli zbiedz z budynku, zawaliło się ono na przestrzeni 300 metrów. Z robotników 2 zginęło, 11 doznało ciężkich kontuzji.

*

Do Płocka przybył onegdaj pewien żebrak, który prosił miejscowego gospodarza, by go przenocował u siebie w domu; gospodarz zlitował się nad nim i dał mu nocleg. Na drugi dzień zauważył po jego odejściu, że zginęło mu kilkanaście rubli. Zarządzono pogoń za żebrakiem i schwytano go we wsi Niesłuchowie. Ubranie miał on pokryte łatami, lecz wielu znalazłoby się amatorów takiego odzienia. Wbudziło ono podziw ogólny, gdyż w każdej łacie zaszyte były pieniądze. Było tu srebro i złoto, papierowe pieniądze i monety miedziane. Ogółem znaleziono przy oryginalnym „żebraku“ przeszło 500 rubli. Gospodarz jednak nie odzyskał pieniędzy, bo nie wiadomo, czy i jego pieniądze się tam znajdowały.

Przedwczoraj zrana, gdy zajęty w jednej z warszawskich dystylarni robotnik Tomasz Mróz przenosił spirytus w niezamkniętem naczyniu i nachylił się nieostrożnie ku piecowi, zapalił się nagle płyn i począł się gwałtownie palić. Poparzony robotnik rzucił płonące naczynie na ziemię. Spirytus trysnął na pracujące w pobliżu robotnice, na których w jednej chwili poczęło się palić ubranie. Żywe te pochodnie z trudem zdołano ugasić. Wybuch spirytusu pociągnął za sobą 5 ofiar, z tych 3 zostały poparzone śmiertelnie.

*

W Nowym Orleanie pozbawił się życia Edward von Buelow, bratanek byłego księcia i kanclerza niemieckiego, tegoż samego nazwiska. Powodem samobójstwa było prawo, które zabrania żenić się białemu z mulatką. Buelow przybył przed kilku laty do Ameryki. Tu poznał i poślubił pewną młodą kobietę, mimo, że była ona wdową i miała dwoje dzieci. Buelow mieszkał z nią spokojnie i szczęśliwie. Naraz wykryło się, że żona jego jest mulatką, aczkolwiek biała jej cera nie zdradzała tego zupełnie. Von Buelow został aresztowany, wypuszczony pod kaucją i nakoniec znikł. Ciało jego znaleziono w rzece poniżej miasta. Znaleziono przy nim list, w którem samobójca żądał, żeby jego zwłoki oddano żonie.

Proszę o głos...

(Listy czytelników.)

= Skargi na podgórski sąd.

W podgórskim sądzie jest tak wielki brak sił kancelaryjnych, że z tego powodu są olbrzymie zaległości. Brak sił fachowych zastępuje się bezpłatnymi praktykantami manipulacyjnymi. Jaki z tego pożytek? — nie trzeba dowodzić. Przeciążenie funkcjonarjuszy sądowych jest tak wielkie, że często muszą pracować przy świetle do godziny 8-ej wieczór. Naczelnictwo sądu jest tak mało na to wyrozumiałe, że gdy urzędnicy ci skarżą się na przeciążenie pracą, powiada im: dzień ma 24 godzin, urzędnicy powinni tak długo siedzieć, dopóki zaległości nie wyrobią.

Sala rozpraw cywilnych mieści się w ciasnej wązkiej klatce, w której brak wszelkich urządzeń. Dość wspomnieć, że w pokoiku, w którym codzień jest po 8, 10 adwokatów i strony, istnieje tylko jedno, jedyne wieszadło o 3 haczkach! Zastanawia, dlaczego nie dano innej sali na te rozprawy, zwłaszcza, że wielka sala na I. piętrze, która dawniej służyła dla komisarza ksiąg gruntowych, teraz stoi pustką.

Z.

Z życia krakowskiego.

Z miasta.

Repertuar teatru miejskiego. Poniedziałek 13 bm. Przedstawienie Koła akademickiego. Wtorek: „Gromiwoja“. Środa: „Ostrożnie z listami“. Czwartek: Przedstawienie operowe szkoły prof. Marso. Piątek: „Ostrożnie z listami“. Sobota: „Mizantrop“, komedja w 5 aktach oraz „Małżeństwo z musu“, komedja w 1 akcie Moliera. Niedziela 19 bm. o godz. 3 po poł.: „Kopciuszek“; o godz. wpół do 8 „Mizantrop“ i „Małżeństwo z musu“. Poniedziałek: „Gromiwoja“. Wtorek: „Mizantrop“ i „Małżeństwo z musu“. Środa: „Wesele“ (ceny popularne). Czwartek: „Dziady“ (pół ceny). W piątek 24 bm. teatr zamknięty. Sobota: „Noc listopadowa“. Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“; o godz. wpół do 8 „Gromiwoja“. Poniedziałek: „Warszawianka“ i „Sędziowie“.

Z Teatru ludowego. Dziś „Sztygar“, piękna operetka Zellera, ciesząca się zawsze wielkiem powodzeniem. W roli Marcina wystąpi prof. Issakowicz. W III akcie tańce wykonają St. i Adela Sachsowie. W sobotę i w niedzielę „Berek Joselowicz“ Parviego, który budzi wielkie zainteresowanie wśród teatromanów. Grają pp.: E. Rygier, J. Rygier, Turski, Poleński, Szkudelski, Jarniński, Grabowska i w. i. W niedzielę po południu o godz. 4 „Zażarty automobilista“, nader wesoła farsa Kratza, grana zawsze z humorem i dowcipem, a ciesząca się u publiczności sympatją.

Przedstawienie operowe, które się odbędzie we czwartek 16 bm. w teatrze miejskim, składa się z I. aktu „Żydówki“, w której główne role wykonają: p. Pisarska (Rachela), p. Marjański (Eleazar) i p. Mazanek; mniejsze role spoczywają w rękach pp.: Pudka, Bobulskiego i Janickiego. „Lohengrin“ III. akt: p. Tukatsch (Lohengrin) oraz p. Hoffman (Elsa). „Wolny Strzelec“ II. akt: panie Pisarska (Agata), Perlberger (Aunsia) i p. Marjański (Maks). Przedstawienie zakończy III. akt „Strasznego Dworu“ w następującej obsadzie: p. Tukatsch (Stefan), p. Issakowicz (Zbigniew), p. Dutkiewicz (Maciej), p. Mazanek (Skołuba), oraz panie Steigler (Hanna) i Karlseder (Jadwiga). W przedstawieniu weźmie współudział Chór akademicki wraz z chórem szkoły operowej, co czyni w sumie około stu ludzi, oraz orkiestra 13 p. p. pod kierunkiem kapelmistrza J. N. Hocka. Ceny miejsc zwyczajne. Bilety już nabywać można w kasie zamawiań Wierzejskiego (Linja A-B).

Z Akademji Umiejętności. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 13 bm. o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: M. Zdziechowski: Idea duszy świata w literaturze i filozofji XIX wieku. Dr M. Szyjkowski: O stylu Słowackiego. Dr Michał Sobeski: Uzasadnienie metody objektywnej w estetyce.

Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się we wtorek 14 bm. o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: St. Szpotański: Maurycy Mochnacki.

Kurs Esperanto. Tutejsze Tow. „Esperanto“, mające swój lokal obecnie w Rynku, Linja A-B l. 45, II p. rozpoczęło właśnie następny elementarny kurs języka Esperanto, na który wpisywać się można jeszcze do 10 b. m. codziennie między godz. 6 a 8 wieczór. Opłata za cały kurs wynosi 3 kor., kurs wyższy dla absolwentów kursu niższego a członków Tow. bezpłatnie.

O zniżki do Zakopanego. Krajowy Związek turystyczny czyni wszelkie starania o uchylenie rozporządzenia ministerstwa kolejowego, którem zniesione zostały od 1 stycznia 1910 zniżone bilety powrotne do Zakopanego, oraz tak zwane bilety turystyczne. Wiceprezes Związku dr Schneider i członek wydziału dr Judkiewicz wnieśli przeciw temu zarządzeniu protest na posiedzeniu w ministerstwie kolejowem, które wczoraj się odbyło, nadto zażądali utrzymania pociągu popołudniowego z Krakowa do Zakopanego, oraz pociągu rannego pospiesznego, przez cały rok. Sprawę tę poruszą delegaci Związku w formie wniosku naglego na dzisiejszem posiedzeniu Centralnej Konferencji Związków turystycznych. W akcji tej, mającej dla Zakopanego pierwszorzędne znaczenie, znajdzie Związek poparcie ze strony tak zasłużonego dla Zakopanego Towarzystwa tatrzańskiego, a byłoby wskazanem, by i miejscowe czynniki, w pierwszym rzędzie Komisja Klimatyczna i Urząd gminny, solidarnie sprawą tą się zajęły. Ponieważ pod obrady Centralnej Konferencji przychodzą wszelkie sprawy do ruchu turystycznego się odnoszące, a prawie wszyscy delegaci obcych Związków Galicji nie znają, wydział tutejszego Związku turystycznego postanowił zwołać najbliższe posiedzenie Konferencji do Krakowa, aby dać im sposobność poznania kraju i naocznego stwierdzenia, czego domagać się mamy prawo.

Piknik historyków. Jedną z pierwszych zabaw w nadchodzącym karnawale będzie piknik, urządzony staraniem Kółka Historyków U. U. J. pod protektoratem prof. Czermaka, który odbędzie się 11 stycznia 1910 w sali Saskiej. Zaproszenia będą wydawane codziennie w Uniwersytecie sala Nr. 33 od godz. 10—11 rano i od 4—5 po południu (począwszy od 15 bm.).

Wycieczką sankami do Morskiego Oka i Doliny Kościeliskiej, urządza sekcja wycieczkowa krak. Ogniska naucz. w dniach 30 i 31 b. m. Odjazd z Krakowa 29 b. m. o 9 godz. m. 2 rano, powrót 30 b. m. o 11 w nocy.

Koszta wycieczki do M. O. z opłatą kolei, wieczerzą, noclegiem, śniadaniem, jazdą sankami, obiadem i podwieczorkiem wynoszą 16 kor. od osoby. Uczestnicy wycieczki do Doliny Kościeliskiej wyjadą z Krakowa 30 b. m. o 11·52 m. w nocy, powrócą 31 o 11 w nocy. Koszta wycieczki wraz z koleją, śniadaniem, obiadem, jazdą sankami i podwieczorkiem wynoszą 12 kor. od osoby. Koszta obu wycieczek 25 koron.

Zgłoszenia do 18 b. m. włącznie przyjmuje między 4 a 6 godz. popoł., sekcja wycieczkowa Ogniska naucz. w Krakowie, ul. Kanonicza 19 I. p. — Pisemne zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela J. Szkodziński w Krakowie, w szkole im. św. Florjana, plac Matejki l. 11. Na odpowiedź pisemną należy dołączyć markę. Zgłoszeń bez złożenia udziału nie uwzględnia się.

Skórki pomarańczowe. Koło panien, opiekujących się zaniedbanemi dziećmi, zbiera i spienięża, jak w roku ubiegłym, skórki z pomarańcz. Koło, żywiąc nadzieję, że Publiczność krakowska, tak bardzo sprzyjająca pracom społecznym, zechce swym współudziałem przyczynić się do pomnożenia jego dochodów, zwraca się z serdeczną prośbą o odsyłanie świeżych, przy obieraniu na cztery części dzielonych skórek pomarańczowych, do składnic Koła, które dzięki uprzejmości WPanów Kupców znajdują się w następujących handlach: Aksmann, ul. Florjańska; Czarnek, ul. Długa; Kosz, ul. Grodzka; Lödl, ul. Szewska; Mleczarnia Łuczanowicka, ul. Sienna; Suski, ul. Grodzka; Szarski, Rynek główny. Skórki nadsyłać można również do p. Wandy Szybalskiej, ul. Kapucyńska l. 7, I. p.

Napad na gładkiej drodze. Dziś z rana jechało w stronę Krakowa kilka robotniczych wozów z Borku Fałęckiego, położonego za Podgórzem. Na wozach tych siedziało dwóch woźniców. Gdy wozy były w pobliżu Podgórza, wyskoczyło nagle z rowu kilku drabów, którzy zatrzymali je, a woźniców poczęli okładać kijami. Jeden z nich, 20-letni Władysław Baranik doznał ciężkich obrażeń na ciele i głowie. Ranny zgłosił się na stację ratunkową, gdzie go opatrzono i obandażowano. Drugi pobity woźnica, podciął konie i umknął napastnikom. Jak twierdzi Baranik, napad planowanym był w celach rabunkowych.

Zamach morderczy przy ul. Straszewskiego. Jan Majewski, ofiara awanturniczości Schlossera, ma się znacznie lepiej w szpitalu. Lekarze przypuszczają, że Majewski za kilka dni opuści szpital w pomyślnym i względnie zdrowym stanie. Że Majewski otrzymał tylko lekką ranę tłómaczyć należy tem, iż ubrany był w grube zimowe palto, które osłabiło energję strzału rewolwerowego. Schlosser, odstawiony do sądu, ma być przygnębiony i stracił początkową butę, a nawet objawiać ma pewną skruchę, tłómacząc się niezwykłym zdenerwowaniem, które go popchnęło do szalonego kroku.

Słychać również, że Schlosser zamierzał popełnić po spełnieniu zamachu na Majewskiego, samobójstwo, lecz zaskoczony stracił świadomość czynu i zmieszany począł uciekać, by oddać się dobrowolnie w ręce policji.

Znaczna kradzież. Ubiegłej nocy dostał się do mieszkania p. Manglowej przy ul. Stradom nieznany jakiś młody człowiek. Złodziej czuł się tak pewnym siebie, że nie zważał na śpiących lokatorów i spokojnie skradł z szuflady biżuterje wartości przeszło 600 kor., poczem oddalił się niespostrzeżenie. Policja ma być na tropie śmiałego amatora cudzej własności.

Sprzeniewierzył pieniądze i uciekł do Krakowa. Policję tutejszą zawiadomiono, że 24-letni robotnik, Jan Donda, dopuścił się w Bochni znacznego sprzeniewierzenia na szkodę tamtejszego Biura spedycyjnego i zbiegł do Krakowa. Kwota sprzeniewierzona wynosi 805 kor. Policja rozpoczęła poszukiwania za Dondą, nie wyśledzono go jednak dotychczas.

Ogień. Straż pożarna interwenjowała wczoraj wieczorem w domu pod l. 4 na Małym Rynku, gdzie wybuchł nieznaczny ogień, poczem po 10-minutowej akcji powróciła do koszar.

Kradzieże na szkodę emigrantów. Policja aresztowała dziś nad ranem Józefa Łożańskiego i Rumana Walentego, dwóch niekoncesjonowanych złodziei, którzy „odnieśli“ z dworca kolei walizkę Jędrzejowi Korcie i udali się nad Wisłę, by tam w spokoju ducha podzielić się łupem.

Za kradzież spiżarkową aresztowano 15-letnią Julję Łapać, w chwili, gdy odrywała zamek od szafki

spiżarnianej na ulicy Poniatowskiego l. 8. Złodziejkę przychwycił na gorącym uczynku właściciel szafki i na miejscu sprawił jej „lanie“, poczem oddał ją na karaeję „pod telegraf“.

Z kroniki policyjnej. Policja przytrzymała niejakiego M. Strummera, przy którym znaleziono pęk kluczy i wytrychów. Ujęto również małoletniego Aleksandra Szynalika, który wyrządzał sam sobie sprawiedliwość, tarmosząc i bijąc dotkliwie swego kolegę Józefa Leśniakowskiego, a przy aresztowaniu odważył się podnieść rękę na świecący miesiąc policjanta.

Śmierć stróża. Wczoraj wieczorem zmarł nagle Jakób Ostachowski, stróż domu pod l. 6 przy ulicy Szpitalnej. Pogotowie ratunkowe, które przybyło na zawiadomienie o wypadku, zastało już zimne zwłoki. Przyczyny śmierci nie stwierdzono dotychczas, prawdopodobnie zachodzi tu udar serca.

Rozpisanie dostawy. Dyrekcja kolei państwowych ogłasza licytację ofertową na dostawę jednej szybko działającej tokarki i trzech motorów elektrycznych o 12 do 15 sił koni. Oferowane przedmioty muszą być z krajowego materjału i w kraju wykonane. Oferty należy wnieść najpóźniej do dnia 27 b. m. Bliższych informacji udziela Izba handlowa.

Wykłady Uniwersytetu ludowego

im. A. Mickiewicza

(sala Muzeum techniczno-przemysłowego, ulica Franciszkańska 7. — Godz. 7 wieczór. — Wstęp 10 hal.).

Piątek 10-go Limanowski: Wnętrze ziemi.
Sobota 11-go Limanowski: Wnętrze ziemi.
Niedziela 12-go Limanowski: Wnętrze ziemi.
Poniedziałek 13-go Limanowski: Wnętrze ziemi.

Repertuar teatrów krakowskich:

		im. Słowackiego	ludowy
Piątek		Skąpiec	Sztygar
Sobota		Ostrożnie z listami	Berek Joselowicz
Niedz.	po poł.	Kopciuszek	Zażarty automobilis.
	wieczór	Ostrożnie z listami	
Poniedz.		Przedst. Koła akad. mił. dram. klas.	

PODGORZE.

Niema zimy. Ciągłe upusty niebieskie utworzyły w mieście błotniste jeziorka, w których świetny magistrat ma zapewne zamiar potopić płacących podatki obywateli, skoro nie stara się zapobiedz kałużom przez zgartywanie błota z ulic i chodników. Zasilona Wisła strumykami górskimi, spływającymi do niej potężnie, zabierając po drodze i stapiając warstwy śnieżne, chce wystąpić w niektórych miejscach z łożyska n. p. przy plantach podgórskich. Stan poziomu wody jest wielki. Grudzień dobiega połowy, a śniegu i mrozu nie mieliśmy jeszcze. Jedyna to tylko uciecha dla akademików, że nie potrzebują palić w piecu i grzać się jak dawniej bywało zamiast przy kominku — niestety przy lampce spirytusowej.

Amator kiełbas. Andrzej Wantor, czeladnik rzeźnicki, zatrudniony u Michalika, zapełniał swój nienasycony żołądek od dłuższego czasu kiszkami i kiełbasą na szkodę swego chlebodawcy. Pan Michalik nie mógł mimo starań przyłapać złodzieja na gorącym uczynku, dopiero wczoraj zbiegiem okoliczności zdołano znaleźć przy rewizji kieszeni Wantora kilka kiszek. Wantor ogółem dotychczas zjadł kiszek na sumę 60 koron.

Panna służąca. U Bernarda Monderera, kupca, posługiwała Marja Kurcz. Jakób Stiel bawił w tym czasie u niego w gościnie. Kiedy odjeżdżał, zauważył brak gotówki 100 koron. Podejrzenie padło na posługaczkę, która ni ztąd, ni zowąd zakupiła sobie dwa zegarki i kilka spodnic. Kurcz doprowadzona na policję, przyznała się w końcu do winy i przyjęła gościnę „pod telegrafem“.

Węglowy złodziej. Karol Ciapcia, do tego stopnia jest bezczelny, że w biały dzień kradnie węgle z wagonów kolejowych. Wczoraj wskoczył on na wóz kolejowy i zaczął wyrzucać węgle. Przy tej operacji omal, że nie skaleczył przechodzącego tamtędy strażnika kolejowego Bruzdę. Ciapcię przyaresztowano i osadzono w aresztach dla bezdomnych i głodnych „pod telegrafem“.

Znaleziono kilka zegarów wiszących nie montowanych jeszcze. Zegary te są do odebrania w Ekspozyturze policji.

Wiadomości polityczne.

Kraków, 10 grudnia.

W sytuacji parlamentarnej, mimo ciągłych narad, nie zaszła przez dzień wczorajszy żadna zasadnicza zmiana. O ile bowiem ze sfer polskich brzmią pocieszające zapewnienia, iż Unja zgodzi się nietylko na drugie czytanie prowizorjum budżetowego, ale nawet na uchwalenie budżetu, tudzież ustawy upoważniającej do zawarcia traktatów handlowych, kontyngentu wódczanego, a może i ustawy aneksyjnej, byle tylko otrzymała deklarację, iż po tem wszystkiem nastąpi rekonstrukcja gabinetu, o tyle ze strony samej Unji, a zwłaszcza Czechów, pogłoski o przesileniu są mniej wesołe.

Klub czeskich agrarjuszy po dłuższej naradzie uchwalił obstawać przy zasadniczem stanowisku Unji, aby po pierwszem zaraz czytaniu prowizorjum budżetowego nastąpiła zmiana gabinetu; mniej więcej taką samą uchwałę powzięła grupa Stansky'ego.

W razie niedotrzymania pierwotnego przyrzeczenia grożą obstrukcją i wniesieniem wielkiej ilości wniosków nagłych na stół Izby. Niemałą rolę w obecnej sytuacji odgrywa prasa czeska, która przewiduje nawet rozwiązanie parlamentu i wzywa wyborców, by byli gotowi do nowej kampanji.

W parlamencie żywo jest omawianą forma rekonstrukcji gabinetu. Zasada, iż przyszły gabinet ma być urzędniczy, straciła już w kołach czeskich podstawę, ile iż zachodzi obawa, aby gabinet urzędników nie okrojował regulaminu Izby, nie wprowadził ustaw językowych dla Czech i nie rozgraniczył Czech na obwody. To też część Czechów domaga się stanowczo gabinetu parlamentarnego.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa sesja obecna parlamentu potrwa do 22 b. m. poczem nastąpi przerwa, w czasie której ma nastąpić zmiana gabinetu na podstawie równego rozdziału portfeli między Słowian i Niemców z tem jednak zastrzeżeniem, że trzy portfele ministerjalne, t. j.

---

nie zaćmi ich nawet doróżkarz krakowski. — Rozmawialiśmy długo, i nie spostrzegliśmy się, jak nasza gondola zatrzymała się przy kamiennych schodach, które do małej furtki staroświeckiego budynku prowadziły.

— To jest właśnie tylna część tego pałacu, który aż do Wielkiego Kanału rozciąga się. Z tej strony widok nie jest ponętny, ale wenecki styl można zauważyć. Odpłacimy sobie to jednak pięknym widokiem wnętrza pałacu.

Stary krakowianin wysiadł z łodzi i przystąpił do furtki. Otworzył ją sztucznie. Czy miał jakiś mechanizm, czy też otworzył zapomocą przyciśnięcia guzika elektrycznego, tego nie zdołałem zaobserwować.

Skorośmy pierwsze schody przeszli, otworzyły się — jakby pod różdżką czarodziejską, bez szelestu stare, w żelazo okute drzwi pałacu. Wstąpiliśmy na kręcone schody i przy rzęsowem świetle dostaliśmy się do wielkiego stylowego przedpokoju, gdzie czekał już na nas na czarno ubrany służący. Ten widocznie znał starego, gdyż już z daleka uśmiechał się do niego uprzejmie i otworzył mu drzwi do dalszych salonów.

— Panowie pozwolą, że ich poprowadzę — powiedział stary i postąpił naprzód. Poszliśmy za nim i znaleźliśmy się wkrótce w stojącym pustką wysokim pokoju, przez ten zaś udaliśmy się do ogromnej sali z weneckiemi źwierciadłami i staremi portretami, w której na ustawionych małych stolikach, znajdowały się na pół otwarte flaszki i szklanki.

Wielki, wspaniały marmurowy kominek bawił oko swoją oryginalnością.

Na tym kominku opierał się na pół uśpiony, zmęczony, wyfraczony młody mężczyzna.

— Niech żyje Kraków! — zawołał, a widząc zdumione tem twarze, dodał silnym głosem: — Niech żyje Polska! wolna i niepodległa!...

Człowiek ten, o kruczych włosach, z twarzą uśmiechniętą, w pojedynczym ubiorze z wysokim kołnierzem, zapiętym po szyję, zrobił na nas wrażenie jakiegoś ubogiego studenta. Kielich wina wypił do dna, kazał go powtórnie napełnić słudze restauracyjnemu, poczem przyniósł krzesło i przysiadł się do naszego stolika.

— Panowie pozwolą? — Nazywam się Orleński. — Cieszy mnie bardzo, że tu spotkałem Polaków — mówił to łamanym polskim językiem.

Oczywiście zaprosiliśmy starego do naszego towarzystwa. Ucieszony tem, żeśmy go do stolika przypuścili, zaczął nam opowiadać najrozmaitsze epizody z Wenecji, kreślić życie, tudzież charaktery rozmaitych znanych osobistości weneckich, a które można było spotykać na placu św. Marka przechadzające się. Tem dał dowód, że zna doskonale wszystkie stosunki lokalne — czem zainteresował bardzo moich towarzyszy.

— Jaki pan jesteś szczęśliwy, że możesz tutaj mieszkać w takiem cudnem mieście — zauważył jeden z towarzyszy.

— Tak, zachęcającem wydaje się to miasto dla obcych więcej, niż dla tubylców — zwłaszcza tych, których okoliczności zmuszają do bytności w Wenecji.

— To pan nie jesteś Wenecjaninem?...

— Ale, broń Boże! — Jestem stary Krakowiak, a obecnie w służbie austrjackiej. — Kiedy przyszedł ten nieszczęśliwy rok 1866... — no, ale co ja mam psuć temi złemi wspomnieniami wesoły nastrój obecny panów. — Lepiej

prezydjum spraw wewnętrznych i obrony krajowej wyłączone zostają z tego rozdziału; wszystkie portfele ministerjalne, z wyjątkiem ministrów rodaków, obsadzone być mają przez urzędników.

Wczoraj odbyła się narada komisji parlamentarnej Koła polskiego a następnie konferencja prezydjum Koła z komisją parlamentarną Unji.

Na posiedzeniu komisji wykonawczej stronnictw niemieckich zdawał sprawę pos. Chiari z konferencji z prezydentem ministrów. Uchwalono wejść w rokowania z partją chrześcijańsko-socjalną w celu wspólnego dalszego postępowania. Dzisiaj zwołane będzie plenarne zgromadzenie niemieckich stronnictw wolnomyślnych.

Z parlamentu.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej po omówieniu przedłożenia budżetowego przez ministra skarbu przemawiał pos. Hlibowicki, który wskazał na zależność polityki austrjackiej od Berlina, i oświadczył, iż Rusini będą głosować przeciw budżetowi. Przemawiali nadto posłowie: Bachman, Ast, Chiari i Kadlczak poczem posiedzenie odroczono do dziś.

Między zgłoszonemi interpelacjami jest interpelacja p. Malika w sprawie polityki Unji słowiańskiej oraz omawianego w prasie rosyjskiej rozdziału Austrji. Interpelant wskazał na doniesienie jednego z dzienników rosyjskich i zapytuje, czy rządowi znana jest treść rokowań, prowadzonych na wszechsłowiańskim kongresie w Rosji, w którym także austrjaccy przywódcy i politycy brali udział.

Program prac Izby.

Na wczorajszej konferencji przewodniczących klubów, minister handlu Weiskirchner wskazał na to, że w Izbie rumuńskiej w najbliższych dniach uchwalony będzie traktat handlowy z Austrją. Jest obowiązkiem także parlamentu austrjackiego sprawą tą się zająć. Projekt dla utworzenia centrali dla użytkowania bydła wniesiony będzie w najbliższych dniach w Izbie. Przeciw propozycji odesłania ustawy, upoważniającej rząd do zawarcia traktatu bez pierwszego czytania do komisji, oświadczyli się Rusini, wskutek czego uchwalono postawić sprawę tę na porządku dziennym, jako pierwszy punkt już po załatwieniu pierwszego czytania prowizorjum budżetowego. Nadto wyrażono życzenie, aby między pierwszem a drugiem czytaniem prowizorjum, komisje zajęły się ustawą o pomocnikach handlowych, ubezpieczeniem od wypadków robotników budowlanych, czasem pracy w przemyśle, ustawą o kontyngencie spirytusu itd.

Przesilenie węgierskie.

Prezydent ministrów dr Wekerle udał się po konferencji z ministrem spraw zagranicznych Aerenthalem na audjencję do Burgu. Na posłuchaniu, które trwało godzinę zdał sprawę o sytuacji politycznej i rozbiciu się rokowań utworzenia nowego gabinetu z hr. Zichym na czele.

Cesarz przyjął sprawozdanie do wiadomości i zastrzegł sobie decyzję. Wczoraj był również przyjęty na posłuchaniu hr. Zichy.

Warszawa o ludowcach.

Poważny organ postępowy warszawski, „Prawda" także między innemi zamieszcza uwagi o ludowcach i ich znaczeniu we Wiedniu:

„W obrębie Koła polskiego ludowcy pozostali równie samoistni i ściśle skonsolidowani jak poprzednio, gdy byli poza nim i dzięki temu zmusili przemagającą większość, by się z nimi liczyła.

Obecnie w wielkiej partji rozgrywającej się między Unją słowiańską z jednej, a gabinetem Bienertha i Niemcami z drugiej strony, nie ministrowie rodacy, nie pan Głąbiński, nie popierająca go większość Koło polskiego — lecz właśnie ludowcy ze Stapińskim na czele, stali się czynnikiem rozstrzygającym. To, czego długie i mozolne negocjacje p. Głąbińskiego nie zdołały dokonać — uruchomienie parlamentu na zasadzie wzajemnych ustępstw — stało się faktem dzięki rozbiciu się konszachtów z dworem pod groźbą zerwania solidarności i rozłamu w Kole. Za cenę solidarnego z Unją słowiańską głosowania przeciw nagłości wniosku, dotyczącego ustaw językowych dla Austrji, t. j. za cenę zahamowania wszechniemieckiej centralistycznej polityki, Unja słowiańska zobowiązała się zaniechać obstrukcji i dopuścić do uchwał budżetowych.

To zwycięstwo ludowców uważać należy za początek końca dla polityki starego kursu — polityki dworskiej.

Nie dość na tym; jest ono zarazem początkiem wewnętrznej sanacji Koła".

Bank przemysłowy galicyjski finansowany przez hakatę austrjacką!

Wiedeń, 9. grudnia.

(*B.*) Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż ukończone już zostały rokowania z Dolno-rakuskim Towarzystwem eskontowem o sfinansowanie „Banku przemysłowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem". Rokowania te prowadzili ze strony kraju marszałek Badeni, prezydent Krakowa, dr Leo, członek wydziału krajowego Jahl a dalej minister skarbu Biliński. Ze strony Towarzystwa eskontowego pertraktowali dyrektor Krasny i prezes rady nadzorczej Towarzystwa baron Schwegel.

Wedle punktacji wstępnych kapitał zakładowy Banku wynosić będzie 10 miljonów koron, z czego połowę da Galicja, a drugą połowę Towarzystwo eskontowe. Dywidendę w pierwszem pięcioleciu na kraj przypadającą, a wynoszącą około 1,500.000 K., odstąpić ma Galicja na rzecz funduszu rezerwowego nowego Banku. Kierownictwo Banku spoczywać ma w ręku Towarzystwa eskontowego, a Galicja otrzyma prawo wysyłania trzech delegatów i prezesa do zarządu. Zarząd będzie w połowie mianowany przez Towarzystwo eskontowe, a w drugiej połowie przez kraj, prezes nie będzie jednak miał prawa dyrymowania.

Naszkicowany powyżej plan finansowy nowej instytucji, świadczy z jaką dobroduszuością sfery „miarodajne" powierzają sprawę przemysłu krajowego, jego rozwoju i przyszłości w ręce najzawziętszych germanizatorów Austrji na polu gospodarczem.

Pamiętać to należy, iż do Rady zawiadowczej dolnoaustrjackiego Towarzystwa eskontowego należą osławione typy hakaty austrjackiej. Wystarczy wymienić nazwisko barona Schwegla, germanizatora Krainy, wystarczy wskazać na Wilhelma Kestranka, dyrektora Trustu żelaznego w Austrji, który przed niedawnym czasem wystąpił z taką butą w sprawie wodociągów praskich i zaatakował parlament i parlamentaryzm. Grono innych finansistów, stojących za Towarzystwem eskontowem, dopełnia kompanji. Nazwiska mówią: Max Feilchenfeld, hr. Meranu, baron Mayer, Leopold Rechnitzer, piwowar Mauthner, radca Teltscher, Bukowińczyk Figdor i inni.

---

chodźmy oglądnąć miasto, a przedewszystkiem zwracam uwagę panów na to, że dzisiaj jest uroczystość na Wielkim Kanale, połączona z serenadą na gondolach.

— Gdybyśmy się odrazu udali tam, bylibyśmy jeszcze na czas, wprawdzie już jest dziesiąta godzina, a początek miał być o dziewiątej, no ale punktualność nie jest zaletą Włochów.

— Więc jeżeli panowie pozwolą, to chętnie ich tam zaprowadzę.

Bardzo się nam ta propozycja spodobała — propozycja uroczystości na Wielkim Kanale.

Z wdzięcznością przyjęliśmy jego gotowość do zaprowadzenia nas tam i udaliśmy się z nim razem na oznaczone miejsce.

Na brzegu kanału wsiedliśmy do gondoli, którą za niewielką kwotę wynajął nam „stary Krakowiak", czem dał dowód, że umie się targować należycie z gondoljerami, którzy cudzoziemców starają się na każdym kroku dobrze wyzyskać.

— Dopóki będziecie panowie w mojem towarzystwie, nie będziecie płacić taksy obcokrajowców — zauważył stary.

— Bo proszę panów, Włosi uważają obcokrajowców jeszcze dzisiaj za cytrynę i starają się dusić ich, dopóki tylko soku starczy.

Gondoljer szybko wiosłował, niedługo zbliżyliśmy się do Kanału Wielkiego, i tu przedstawił się naszym oczom obraz, jakby z bajki. Przed wspaniałym hotelem „Bauer" stała bardzo wielka, wspaniale oświetlona barka, otoczona przez setki różnobarwnymi lampjonami oświeconych gondoli.

Z chwilą, gdyśmy się zbliżyli do barki, odezwały się dźwięki muzyki, znajdującej się na niej i barka, na czele

gondoli, ruszyła naprzód. Grzmiący okrzyk „Wiwat", wyrwał się z ust tysięcy widzów, znajdujących się po obydwóch brzegach kanału na widok tego fantastycznego widowiska. Równocześnie najwspanialsze pałace i liczne marmurowe kościoły, nad brzegiem kanału, jak również wspaniały most, zajaśniały różnokolorowymi ogniami bengalskimi. Od czasu do czasu zatrzymywał się ten budzący podziw orszak, przyjmowany entuzjastycznymi okrzykami ze strony obcych i swoich. Jak długo trwała jazda do końca kanału i z powrotem, nie mogliśmy określić. Zdawało się nam, że to sen jakiś cudny, z którego nas zbudził wielki ogień sztuczny, wypuszczony z olbrzymiej barki, jako znak zakończenia się uroczystości. Nasz przewodnik odezwał się:

— Zapewne panowie zechcą teraz pójść do hotelu i przypatrzyć się właściwemu zakończeniu całej uroczystości. Ja jednak, jeżeli panowie pozwolą, radziłbym zobaczyć teraz w nocy wspaniały pałac wenecki.

— Czy to jednak jest możliwem dla nas cudzoziemców?

— To już jest moja rzecz, i możecie mi panowie zupełnie zaufać.

Zwrócił się do gondoljera i dał mu pewne zlecenie, którego nie mogliśmy zrozumieć. Gondoljer natychmiast pojął o co chodzi, i posterował łodzią z Wielkiego Kanału w niezliczone poboczne kanaliki. Teraz było tam cicho, jakby życie zamarło, tylko z przeciwnej strony gondola z małą latarką na dziobie sunęła ku nam a charakterystyczny, ostrzegawczy głos sternika, ażebyśmy się nie zderzyli w drodze, dźwięczał nam w uszach.

Umiejętność wiosłowania i szybkość weneckich gondoljerów, jest rzeczywiście podziwienia godna, a w tej sztuce

Niemcy poprzysięgli zgermanizowanie kraju i my otwieramy im ku temu drogę.

Gdzie p. Kestranek palce swe umoczy, tam z pewnością krom profitu krwawego, posiew wzrasta germanizatorski.

Poznań walczy, organizuje się i bojkotuje kapitał niemiecki, my zaś sami otwieramy mu wrota na oścież.

A warunki, na jakich kraj ma przyjąć finansową opiekę Towarzystwa eskontowego, są wprost zawstydzające.

Kiedy banczek jaki grozi ruiną, a inny zakład finansowy zabiera się do uzdrowienia, natenczas pierwszym krokiem, jaki dyktuje, jest wysłanie do rady zawiadowczej własnych delegatów, którzy poddają zawiadostwo banku swej kontroli.

Warunki co do sfinansowania Banku przemysłowego są identyczne z takimi środkami ostrożności wobec grożącego bankructwa.

Towarzystwo eskontowe mianuje połowę członków rady zawiadowczej, aby wykonywali kuratelę nad czynnościami Banku, aby wpływem swym oddziaływali w duchu germanizatorskich dążeń Kestranka.

Jest to projekt tak upokarzający, iż opinja społeczeństwa powinna się z całą mocą zwrócić przeciw dziełu zamierzonemu.

Bogate królestwo, bogatą Wielkopolskę, wreszcie kapitały szerokie można było z łatwością uruchomić, aby znaleźć taką drobnostkę jak pięć miljonów koron, jeżeli chodzi o stworzenie krajowej instytucji naukowej poświęconej rozwojowi przemysłu.

Ale właźić dobrowolnie w paszczę hakaty austrjackiej i oddawać sprawę przemysłom pod skrzydła kestramkowe, jest krokiem nieopatrznym, na który zgodzić się nie można i przed którego ostatecznem urzeczywistnieniem kraj przestrzedz należy.

Najświeższe telegramy.

Z dzisiejszego posiedzenia parlamentu.

Wiedeń. W Izbie posłów po odczytaniu wniosków i interpelacji toczy się dalsza dyskusja nad prowizorjum budżetowem.

Zabrał głos pos. Drtina, który oświadczył się za koniecznością załatwienia przez parlament potrzeb ludu, za gabinetem parlamentarnym na zasadzie równorzędności i stałymi ministrami-rodakami dla wszystkich narodów, w Radzie państwa reprezentowanych.

Z Komisji legitymacyjnej.

Wiedeń. Komisja legitymacyjna obradowała dziś pod przewodnictwem p. Daszyńskiego. Pos. Liebermann przedstawił wniosek o wybór subkomitetu złożonego z 7 członków, któryby wypracował projekt ustawy o utworzeniu trybunału wyborczego; subkomitet przedstawić ma swe wnioski do trzech miesięcy.

Pos. Loewenstein proponuje, aby subkomitet, który ma być wybrany, zajął się kwestją zaprowadzenia sądownictwa wyborczego w ogóle i przytem ewentualnie rozważył sprawę utworzenia trybunału wyborczego. Uchwalono wniosek p. Liebermanna w następującem brzmieniu: Wybrać należy subkomitet złożony z 9 członków, którego zadaniem byłoby rozważenie kwestji zaprowadzenia sądownictwa wyborczego ewentualnie wypracowanie projektu ustawy o trybunale wyborczego i przedłożenie jego komisji. Do subkomitetu weszli między innemi pp. Buzek, Cegliński i Liebermann. Komisja jeszcze przed świętami odbędzie posiedzenie.

Przeciw lordom.

Londyn. Na zgromadzeniu wyborczem, na którem lord Dunmore wystąpił za kandydatem konserwatywnym, przyszło do burzliwych scen. Uczestnicy zgromadzenia przerywali ciągle wołaniem „Precz z lordem". Kilka innych osób, zapisanych do głosu, nie mogło przemawiać.

Zdrowie króla Leopolda.

Bruksela. Stan zdrowia króla Leopolda był wczoraj popoł. zadowalniający. Król przyjął wczoraj cztery osoby na posłuchaniu. Nic o tem tu nie wiadomo, aby następcę tronu Alberta powołano z Monachjum. Powrót jego i tak miał nastąpić z końcem tygodnia.

Czy Coock jest oszustem?

Kopenhaga. Komisja dla zbadania papierów Coocka składa się z profesorów astronomji i uczonych. Sekretarz Coocka oświadczył, że zarzuty New-J. Pirnesa przeciw Coockowi są zupełnie nieuzasadnione i papiery, oddane uniwersytetowi kopenhagskiemu, zawierają autentyczne obserwacje Coocka i jego ekspedycji do bieguna półn. i że sprawozdanie, jakie przesłano akademji, dyktował Coock Conedale'owi.

Z ostatniej chwili.

Podejrzana śmierć stróża. Zwłoki ś. p. Malika przeniesiono dziś zrana do kostnicy w „Collegium medicum". Trupa zatrutego złożono w prostej, pojedynczej trumnie nie zamniętej. Zwłoki przedstawiają przykry widok, głowa przecięta kilka razy skalpelem sekcjonującego lekarza, wargi sine, blade, nad uchem znać zaskrzepłą krew i ropiącą się nie dobrze zaszytą ranę...

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:
Władysław Wąsowicz.
Wydawca:
Za Spółkę wydawniczą „Gazety Powszechnej":
Dr Franciszek Bardel.

OGŁOSZENIA.

Drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu najmniej jednak 10 słów.

A. Haber Oświęcim — Kencka 95. Drukarnia, księgarnia i skład papieru. — Zastępca Towarzystwa ubezpieczeń „Allianz" w Wiedniu. — Konto poczt. Kasy oszczędn. 28.409. — Tel. 107/VIII. — C. k. sprzedaż znaczków pocztowych i telegraficznych 300

Do wynajęcia

WYNAJEM koni, wozów i powozów. — Realność o 3 frontach, składająca się z 10 parcel, nadająca się na fabrykę lub przedsiębiorstwo, do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Gazety P." 273

Do sprzedania

Do sprzedania w Jaśle warsztat ślusarski — wzorowo urządzony — z powodu śmierci właściciela. Wiadomość u M. Partyna w Strzyżowie. 302

Do sprzedania w śródmieściu interes hurtowny ze stałymi kontraktowymi odbiorcami za kaucjami z inwentarzem, urządzeniem telefonicznem. Kapitał potrzebny 10.000 koron. Dochód zapewniony. Fachowych zdolności nie potrzeba. Wiadomość w Administracji „Gazety P." 272

Za darmo otrzyma w miesiącu grudniu kalendarz „Czecha" każdy kupujący ponad 25 koron w sklepie pierwszej, krakowskiej, parowej fabryki czekolady, cukrów i herbatników 200 **S. Ryszarda w Krakowie,** Rynek gł. Linia A-B, L. 41 — obok handlu WPana Wołkowskiego.

WINA WĘGIERSKIE (nie dalmatyńskie) białe i czerwone, naturalne, przyjemne i smaczne, wysyła w 34 l. beczułkach koleją w 4¼ l. baryłkach pocztą, opłatnie do każdej stacji kolejowej, względnie pocztowej, a mianowicie: z 1908 r. 34 l. 24 koron, 4¼ l. 3·50 k., z 1906 r. 28 k. względnie 3·90 k., z 1905 r. 29 k. względnie 4 k., z 1902 r. 34 k. względnie 4·60 k., z 1897 r. 38 k. względnie 5 k., z 1893 r. 46 k. względnie 5·75 k., z 1890 r. 52 k. względnie 7 k., z 1885 r. 60 k. względnie 7·75 k. KONIAK bardzo dobry 4¼ litra 13 koron. ŚLIWOWICA 9 kor. MIÓD pszczelny, kwiatowy, przewyborny gatunek deserowy puszka 5 kg. 6·75 kor. 249 **L. Altneu, Versecz 24, Węgry.**

Najkorzystniej kupować wyroby cukiernicze na wagę, ½ kg. znakomitych ciast 1 Kor. 20 h., każda sztuka 6 h. Karmelki ½ kg. 80 h. w cukierni zreformowanej, Zwierzyniecka 10. 42



Lekcji tańców tak u siebie, jak i w prywatnych domach — udziela **KAROL KOWALSKI** ····· Kraków ····· ulica Florjańska L. 32.

GRODZKA 9. FOTOPLASTIKON przedstawia do 18 grudnia b. r. **TUNIS** i starożytną Kartaginę w Afryce północnej. 269

Czekoladę w różnych gatunkach własnego wyrobu — poleca 223 2 **Adam Piasecki Kraków, ul. Floryańska L. 2, ul. Długa L. 12.**

„Moczenie w łóżku" usuwa natychmiast nasz „Zbudź się". Przy zamówieniach należy podać płeć i wiek. Adres: Instytut lekarski Nr 534. „Regensburg" w Bawarji. 61

Robotnicy i Robotnice zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do **POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3,** podając swój wiek i adres. — Zgłaszać się mogą tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę pocztową za 10 hal.

Znakomitą „KAWĘ" surową i paloną zapomocą gorącego powietrza — poleca **Wojciech Olszowski w Krakowie** Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej. 179

Stały dochód zapewnia **Młyn mielący 360 kg razówki na godzinę** z motorem benzynowym 3-konnem, cena 1975 koron. **Młocarnie, parniki, siekacze, młynki** sprzedaje i dostarcza najtaniej **KORNEL KOMORNICKI Kraków, ul. Dunajewskiego L. 9.** — Oferty i prospekty odwrotnie. — 208

Biuro buchalteryjne Stanisława Burnatowicza w Krakowie — ul. Florjańska L. 55, I p.

Przyjmuje do wykonania wszelkie prace w zakres czynności rachunkowych wchodzące jak: sporządzanie bilansów, zakładanie ksiąg rachunkowych, dla przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych, komisowych, fabrycznych, rolniczych, dla spółek handlowych, stowarzyszeń zaliczkowych i t. d. z zastosowaniem do natury interesu i jego warunków handlowych i lokalnych.
Prowadzi przez swoje organa buchalterję w tychże, przeprowadza rewizyę księgowania i rachunków i t. d. i t. d. — wreszcie utrzymuje **SZKOŁĘ BUCHALTERJI.**
Właściciel tego biura jest także lustratorem stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, tudzież zaprzysiężonym znawcą ksiąg handlowych, oraz spraw rachunkowych i kasowych c. k. Sądu krajowego w Krakowie. 202

Oszczędza każdy! kto nabywa u firmy **REIM i SKA KRAKÓW RYNEK 37 LINIA A-B**
MYDŁA toaletowe o silnych różnych zapachach za 1 kg. Kor. 2·—.
MYDŁA kwiatowe o silnym zapachu — 1 karton 6 sztuk Kor. 1·—. 254

Meble pierwszorzędnej jakości w różnych stylach kompletne urządzenia pokoi, projektowane przez archit. i art.-malarzy. Wielki wybór tapicerowanych klubowych mebli (w skórze lub bez). **Józef Sperling, Kraków,** ul. Dunajewskiego L. 7 (Podwale 14). 10

Nowo otworzona **Restauracya i pokoje do śniadań Tarnopol, przy ul. Agenora L. 9 w domu WP. Bauera** poleca Szanownej Publiczności smaczne i zdrowe potrawy, jako to: Śniadania, Obiady i Kolacye; tudzież różne przekąski, sporządzone na świeżem maśle. Przyjmuje się abonament na śniadania, obiady i kolacye. Ceny przystępne.
Z poważaniem *Szubert.* 102

MAURYCY SCHAPIRA egzam. nauczyciel buchalterji, ul. Starowiślna L. 39, p. udziela gruntownej nauki **BUCHALTERJI** pojedynczej i podwójnej z przygotowaniami do egzaminu w c. k. Akademji handlowej oraz stenografji polskiej i niemieckiej, korespondencji handl., rachunków kupieckich, bankowych i t. p. również w języku polskim i niemieckim pod przystępnymi warunkami. 290

Do Ameryki! Kto powziął zamiar wyjazdu **do Ameryki** za zarobkiem — niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy **B. KARLSBERGA w Hamburgu, Ferdinandstrasse 15 A,** która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do **Ameryki**. Na żądanie wysyła też bezpłatnie dokładną mapę Ameryki. 268

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.

poleca do nauki języków obcych

praktyczne łatwe metody H. Bergera

do gruntownego nauczenia się **języków obcych** z pomocą lub bez pomocy nauczyciela z wymową polską i kluczem.

Metoda angielska. Wyd. nowe Kor 3·20, w oprawie płóciennej Kor. 2·40. — **Metoda francuska.** Wyd. 5. Kor. 2·60, w oprawie płóciennej Kor. 3·40. — **Metoda niemiecka.** Wyd. 4. Kor. 2·60, w oprawie płóciennej Kor. 3·40. **Kurs wyższy uzupełniający** Kor. 4·40, w oprawie płóciennej Kor. 5·20.

Przewodnik Polsko-Angielski i Słownik Polsko-Angielski dla wychodźców polskich i przybyszów do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Kanady, ułatwić mający stawianie pierwszych kroków w kraju obcym i naukę języka angielskiego według metody fonetycznej, z dołączeniem niektórych uwag, rad i wskazówek, ułożył **Modest Marjański.** — Wydanie drugie. **Cena Koron 3·20.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 110

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych polecamy: **KONSERWY owocowe, jarzynowe i mięsne** hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych, tudzież znakomite zupy jarzynowe z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych **J. Różańskiego Spółki w Bochni.**

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900. — Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone.

Na razie są do nabycia: Łazienna 3, part. i w handlu Liebeskinda, Florjańska.

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne!

Czcionkami drukarni Literackiej pod zarządem L. K. Górskiego w Krakowie.